

„BARDZIEJ NIŻ MASZYN POTRZEBUJEMY
CZŁOWIECZEŃSTWA”. KILKA REFLEKSJI
NAD ZASADĄ HUMANITARYZMU
W ŚWIETLE PROPAGANDY WOJENNEJ

KAJA KOWALCZEWSKA
Uniwersytet Jagielloński

ABSTRACT

A positive vision of human nature provides for fundamental normative consideration of the principle of humanity. Hence, the construction of psychological barrier turning the deprivation of life of other members of our species into an uneasy task. Nevertheless, the soldiers limited by the principles of precaution and proportionality are ordered to kill. An appropriate psychological mechanism of self-deception helps human beings to better adopt to the acts contrary to our nature. Together with war propaganda they consist of useful tools for efficient military commanders but also war criminals. In this essay, the author refers to the book by David Livingstone Smith and tries to connect issues of psychology, law of armed conflict and political science in the context of the interpretation of the principles of humanity and the modern vision of warfare. The essay focuses on the linguistic analysis of selected fragments of international law and of public statements on methods of warfare. The main goal is to illustrate the methods of dehumanization of the enemy, through dehumanization, demonization and bestialization of human being. In the end, the author

calls for a similar reflection in the context of the ongoing discussion about ongoing robotization of battlefield.

KEY WORDS: principle of humanity, dehumanization of enemy, bestialization of enemy, self-deception, war propaganda

ABSTRAKT

Podstawowym założeniem zasady humanitaryzmu jest pozytywna wizja natury ludzkiej, która z kolei warunkuje psychologiczne bariery sprawiające, iż pozbawianie życia innych przedstawicieli naszego gatunku nie przychodzi nam z łatwością. Niemniej jednak pomimo zachowania zasad ostrożności i proporcjonalności determinujących legalność działań zbrojnych, żołnierze muszą zabijać. Pomaga im w tym mechanizm samooszukiwania, który w połączeniu z propagandą wojenną staje się przydatnym narzędziem sprawnych dowódców, ale i tyranów. W niniejszym eseju autorka, posiłkując się książką Davida Livingstone Smith'a, podejmuje próbę połączenia zagadnień z nauki psychologii, prawa konfliktów zbrojnych i nauk politycznych w kontekście interpretacji zasady humanitaryzmu i współczesnej wizji prowadzenia wojen. Esej skupia się na analizie językowej wybranych fragmentów prawa międzynarodowego jak i wypowiedzi osób publicznych w temacie sposobu prowadzenia wojny. Główny akcent położony jest na ilustrację metod odczłowieczenia przeciwnika, za pomocą dehumanizacji, demonizacji i bestializacji jednostki. W końcu, autorka zachęca do podobnej refleksji w kontekście dyskusji o postępującej robotyzacji pola walki.

SŁOWA KLUCZOWE: zasada humanitaryzmu, dehumanizacja wroga, bestializacja wroga, samooszukiwanie się, propaganda wojenna

WSTĘP. „MORE THAN MACHINERY WE NEED HUMANITY”

„Bardziej niż maszynierii potrzebujemy człowieczeństwa” [tłum.aut.] - w tym wyraźnym przekazie znajdujemy odwołanie się do tak podstawowych wartości jak humanitaryzm i ludzka godność. W erze postępującej robotyzacji nie tylko pola walki, ale i życia codziennego, słowa wypowiedziane przez Charliego Chaplina w mistrzowskim dziele „Dyktator” z 1940 roku, przypominają nam o zaburzonej hierarchii wartości. Lecz czy rzeczywiście odwołanie się do „człowieczeństwa” oznacza w każdym przypadku, jak przyjmuje się to w języku potocznym, pozytywne konotacje? Czy ludzie są zawsze ludzcy a zwierzęta zwierzęce? Historia uczy nas, iż tak przedstawi-

ne wzorce nie zawsze znajdują zastosowanie. A szczególnie w sytuacjach gdy musimy dbać własnym kosztem o godność drugiego człowieka.

W niniejszym eseju podjęta zostanie refleksja na temat „człowieczeństwa” w czasach wojny: w zapisach prawa humanitarnego, w słowach polityków i w psychologii samooszukiwania się.

MIĘDZYNARODOWE PRAWO HUMANITARNE.

Międzynarodowe prawo humanitarne regulujące zachowania stron podczas konfliktów zbrojnych stawia pośrednio tezę o pozytywnej naturze człowieka. Co więcej, normy te stwarzają unikatową przestrzeń społeczną, w której absolutny charakter ludzkiego życia zostaje zredukowany do prawnie usankcjonowanej i moralnie usprawiedliwionej gry o zabijaniu jaką jest użycie siły w świetle prawa międzynarodowego. Odwołując się w szeregu instytucji do człowieczeństwa, międzynarodowe prawo humanitarne odwołuje się do benthamowskiego utylitaryzmu. I tak deklaracja petersburska z 1868 roku jako pierwsza stanowi generalny „zakaz powodowania niepotrzebnego cierpienia”, następnie klauzula Martensa z 1899 roku¹ mówi o „prawach humanitaryzmu i wymogach społecznego sumienia” jako chroniących osoby nieobjęte ochroną traktatowego prawa międzynarodowego, a w końcu zgodnie z treścią zapisów Regulaminu haskiego z 1907 roku² i Konwencji Genewskich z 1949 roku³ przypomina, że „strony wojujące nie mają nieograniczonego prawa wyboru środków szkody nieprzyjacielowi”. Tak skonstruowana zasada humanitaryzmu łączy ze sobą możliwość realizacji dozwolonych celów wojskowych z ochroną życia i zdrowia ludzkiego przed nadmiernym cierpieniem. Nawet podczas żywiołu wojny, szczególnie powiązanego z doświadczaniem niedogod-

1 Zawarta początkowo w Preambule II Konwencji haskiej z 1899 roku o o prawach i zwyczajach wojny lądowej, następnie modyfikowana, aktualnie zawarta w I Protokole Dodatkowym do Konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (Protokół I) sporządzony w Genewie dnia 8 czerwca 1977 r. Dz.U. 1992 nr 41 poz. 175. Art.1 ust.2 „W przypadkach nie objętych niniejszym protokołem i innymi umowami międzynarodowymi osoby cywilne i kombatanci pozostają pod ochroną i władzą zasad prawa międzynarodowego wynikających z ustalonych zwyczajów, zasad humanizmu oraz wymagań powszechnego sumienia.”

2 Art. 22 Regulamin dotyczący praw i zwyczajów wojny lądowej (Regulamin haski z 1907 r.), Haga, 18 października 1907 r , Dz. U. z 1927r., nr 21, poz. 161.

3 Konwencje Genewskie o ochronie ofiar wojny z dnia 12 sierpnia 1949 roku (Dziennik Ustaw nr 38 poz.171).

ności. Głównym zadaniem strony konfliktu, do dzisiaj stanowiącym oś strategii wojskowych, jest taki atak na przeciwnika, który powodując jak najmniejsze cierpienia wyeliminuje go z walki, a ostatecznie spowoduje wycofanie lub przegrana. Choć śledząc nagłówki gazet i rozdziały książek historycznych trudno w to uwierzyć, sztuka wojenna nie powinna służyć zabijaniu jak największej liczby ludzi, lecz polegać na wykonywaniu takich operacji, które sprawią iż w konsekwencji jak największa liczba ludzi będzie niezdolna do walki. Cel ten może być osiągnięty poprzez zadanie fizycznych obrażeń lub poprzez terror psychologiczny i propagandę. Jeśli międzynarodowe prawo humanitarne stwarza ramy regulacyjne dla tego pierwszego, drugim nie zajmuje się prawie w ogóle.

ASPEKT PSYCHOLOGICZNY.

Wymiar psychologiczny pozostaje w kompetencji dowódców jednostek, liderów politycznych i mediów. Czy oznacza to, że nie wpływa on w żadnym zakresie na przestrzeń konfliktu zbrojnego? To, że sposób w jaki kształtowana jest świadomość decydentów politycznych, generałów czy pojedynczych żołnierzy, jak i osób cywilnych, może wpłynąć na przebieg wojny wydaje się bezsporne. W idealnym świecie, z natury dobry człowiek, kierowany miłością, empatią czy właśnie humanitaryzmem, starałby się ograniczać ludzkie cierpienie. Niestety stany nadzwyczajne jakimi są konflikty zbrojne, redukują nasze wyższe potrzeby, oddając nas pod rząd najbardziej podstawowych instynktów, które w przestrzeni wojennej podporządkowane są temu najbardziej elementarnemu – instynktowi przetrwania.

Uwzględniając powyższe zagrożenia, trening sił zbrojnych nie opiera się jedynie na ślepej dyscyplinie, ale zawiera również moduł dotyczący zasad międzynarodowego prawa humanitarnego oraz bardzo konkretnego uregulowania zachowań w walce w tzw. *rules of engagement*. Powoływanie się na górnolotne i często nie sprawdzające się w praktyce doktryny filozoficzne i etyczne, nie stanowi skutecznego sposobu na kierowanie zachowaniem żołnierza oszołomionego w obliczu zagrożenia życia, kiedy to aktywuje się mechanizm „walcz albo uciekaj”. Dlatego też, jak podaje Michael Walzer w „*Wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych*” żołnierze znacznie częściej przejawiają współczucie i darują życie żołnierzom strony przeciwnej, nawet wbrew rozkazom, w sytuacjach odprężenia np. gdy tamci znajdują się w kąpielu lub na przerwie „na papierosa”⁴. W mo-

4 M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, ss. 215-225.

mencie gdy żołnierz zidentyfikuje we wrogu jednostkę ludzką, np. poprzez działanie empatii i zwrócenie uwagi na pewne paralele z sobą samym, jest skłonny do humanitaryzmu i niezadawania niepotrzebnego cierpienia. Co ciekawe, często można spotkać się z głosami, iż owe zachowanie ma swoje korzenie nie w poszanowaniu dla godności ludzkiej przeciwnika, a wynika z etosu rycerskiego atakującego⁵. W konsekwencji, żołnierz stara się tak wykonać rozkaz, aby nie mieć sobie niczego do zarzucenia, a ewentualne przejawy współczucia można było przypisać honorowi walki i rycerskości. Jest to jeden z przykładów samooszukiwania się, który pozwala na skuteczne rozprawienie się z ciężarem psychicznym powodowanym przez pozabawienie innej osoby życia.

W tym kontekście kolejne części eseju skupią się na trzech zagadnieniach. Po pierwsze, autor podejmie próbie określenia na czym polega „zwierzęca” natura zachowywania się ludzi w trakcie wojny. Po drugie, w jaki sposób poprzez mechanizm samooszukiwania żołnierz jest w stanie zabić drugiego człowieka, a prawnik moralnie usankcjonować tę czynność. Po trzecie, w jaki sposób poprzez propagandę i dyskurs polityczny przeciwnicy odzierani są z ludzkości w celu zniszczenia barier psychologicznych i wyrzutów sumienia zdyscyplinowanych żołnierzy.

**„DOPÓKI NA ŚWIECIE BĘDZIE ISTNIAŁ CZŁOWIEK, BĘDĄ TEŻ
WOJNY.”/A. EINSTEIN/**

David Livingstone Smith, w swojej książce *„Najbardziej niebezpieczne ze zwierząt”* wzbudzającej różnorodne reakcje, posiłkując się tezami psychologii ewolucyjnej, a szczególnie porównaniami międzygatunkowymi, przedstawia teorię dotyczącą wpływu ludzkiej natury na przyczyny i sposoby prowadzenia wojen. Z pomocą głębokiej erudycji, stawia pytania o istotę natury człowieczeństwa oraz relacje między emocjami, myślami, erotyką, modułami i instynktami oraz ciągłą kontradiktoryjnością doznań wywołanych przez wojnę. Akt zabijania jest zarazem odrażający i ekscytujący, wyjątkowo ohydny i arcyprzyjemny. Z jednej strony niesie niebezpieczeństwo i cierpienie oraz poczucie winy, z drugiej sprawia przyjemność porównywalną do przyjemności z polowania, czynienia sprawiedliwości lub po prostu uwolnienia ludzkości od „zła”. Owa ambiwalencja postaw wobec wojny jest podstawą moralną sprawiającą, iż prowadzenie działań wojennych w pewnej

⁵ D. Luban, *Human Rights Thinking and the Laws of War* (2015). *Georgetown Law Faculty Publications and Other Works*. Paper 1474, s.29.

perspektywie może zostać uznane za prawnie uzasadnione (samoobrona, usankcjonowane użycie siły), a zatem sprawiedliwe.

Za pomocą metody porównawczej, przedstawiając założenia darwinowskiej teorii ewolucji, określa człowieka jako jedyne zwierzę toczące wojny w ścisłym tego słowa znaczeniu (pewnego rodzaju wojny toczą również szympansy i mrówki). Natomiast, szczególnie istotnym punktem jest podniesienie, iż właśnie odnalezienie przyjemności i innych zalet zabijania odróżnia nas od innych gatunków, które dokonują destrukcji swoich braci, noszących podobny kod genetyczny, pochodzących od tych samych przodków i tworzących gatunkową wspólnotę, jedynie w sytuacjach przymusowych i wyjątkowych. Zatem należy zastanowić się czy określenie „zwierzęce, nieludzkie zachowanie” czyni zadość prawdzie o naturze człowieczeństwa? Ludzie mogą być zdecydowanie bardziej bezlitośni i bestialscy niż zwierzęta, a D. Livingstone Smith przekonuje, iż wojna nie jest żadną patologią – lecz „*stanem w pełni naturalnym i przewidywalnym*”⁶. Przywołując słowa Marka Twaina: „[człowiek] *jest jedynym [zwierzęciem], które gromadzi swych braci wokół siebie i z zimną krwią i z chłodnym okiem przystępuje do eksterminacji członków własnego gatunku. Jest jedynym zwierzęciem, które dla brudnego zysku gotowe jest wyruszyć w świat [...] tylko po to by pomagać w mordowaniu obcych mu zupełnie przedstawicieli własnego rodzaju, którzy nic złego mu nie uczynili i z którymi nie jest nawet skłócony*”⁷. Natomiast Martha Gellhorn, dziennikarka wojenna, podkreśla, że wojna jest nierozdzielnie powiązana z nami - jest „*naszym stanem, naszą historią*”⁸. Ta gorzka prawda, razem ze wspomnieniem wszelkich okrucieństw wojny jak i zbrodni przeciwko ludzkości czy ludobójstwa, totalnie zaburza naszą wizję *Homo sapiens* jako „*korony stworzenia*” oraz istotnie zagraża naszemu poczuciu bezpieczeństwa.

Jak w takim razie udaje się nam nie zwariować, a zarazem być zdolnym do partycypacji w tej rzezi („*wojna to zmiażdżone ciała i pomieszczone umysły*”⁹)? Zdaniem Livingstone Smith’a z pomocą przychodzi nam zbiór ewolucyjnych adaptacji, w tym zdolność do nieświadomości i ukrywania

6 D. Livingstone Smith, *Najbardziej niebezpieczne ze zwierząt*, Wydawnictwo CiS, Warszawa – Stare Groszki, 2011, s.28.

7 M. Twain, *Man's place in the animal world [w:] Collected Tales, Sketches, Speeches and Essays, 1891 – 1910*, New York: Library of America, s. 210.

8 M. Gellhorn, *The Face of War*, „New York: Atlantic Monthly Press”, 1988, s.2.

9 D. Livingstone Smith, *op.cit.*, s.29.

prawdy przed samym sobą czyli wyróżniająca nas od innych gatunków skłonność do samooszukiwania.

„*ŻYCIA NIE TWORZY MORALNOŚĆ. ŻYCIE POTRZEBUJE KŁAMSTWA, ŻYWI NIM SIĘ*”/ F. NIETZSCHE/

Jednym z argumentów przemawiającym za dialektyczną konstrukcją rzeczywistości jest sposób w jaki wojskowi prawnicy i przywódcy polityczni wypowiadają się o prowadzeniu działań zbrojnych. Dyskurs o wojnie, zarówno prawny jak i polityczny, jest obfity w „*dwójmyślenie*”, a świadomie zafałszowany język służy „*izolacji naszych umysłów od piekielnej rzeczywistości*”¹⁰. Zostawiając omówienie dyskursu politycznego na koniec eseju, w tej części skupimy się na języku międzynarodowego prawa humanitarnego i towarzyszącej mu architekturze samooszukiwania.

Wyrażenia takie jak, „*dodatkowe zniszczenia*”, „*przyjazny ogień*”, „*uboczne straty*”, [ang. *collateral damage*] kryją akty zabijania, „*psychiczna perswazja*”, „*instruktaż*”, „*akt perswazji*” - tortury, a w „*neutralizacji celu*” i „*zajęciu się celem*” kryje się neutralizacja i zajęcie się człowiekiem. Prawo genewskie zalicza *kombatantów*, czyli w uproszczeniu osoby, które mogą legalnie zabijać oraz *obiekty cywilne wykorzystywane do celów wojskowych*, czyli zawładnięte przez przeciwnika szpitale pełne ludzi, szkoły z uczniami czy autobusy z turystami, do legalnych celów wojskowych. Ten balsam na nasze nadwyrężone sumienia stanowi zagranie, z jednej strony wymuszone przez sztukę prawodawczą, a z drugiej świadomie wspierające w doktrynie wojskowej pewną taktykę psychologiczną.

Ów mechanizm powstał w celu pogodzenia sprzecznych interesów, a także instynktów zrodzonych w naszym mózgu. Już Zygmunta Freud, stwarzając pojęcie „*wyparcia*”, zwracał uwagę na ludzką potrzebę ukrywania niewygodnych, społecznie nieakceptowalnych myśli, motywów i odczuć. Uważał, że jest to bezpośrednio związane ze świadomością i myśleniem, które ją uprzedza. Zatem w celu uświadomienia sobie własnych myśli, czyli informacji przebiegających między synapsami, musimy je *wewnętrznie* usłyszeć. Natomiast samooszukiwanie powoduje dysfunkcję tego odśłuchu, a w konsekwencji kreuje stan fałszywej świadomości, czyli *wewnętrzny* mur uniemożliwiający dostrzeżenie *zewnętrznej* rzeczywistości. Przez długi czas samooszukiwanie było postrzegane jako zaburzenie psychiczne uniemożli-

¹⁰ *Ibid*, s.165,

wiające adaptację, jednak jak słusznie podnosi D. Livingstone Smith, czasem samooszukiwanie jest przejawem zdrowia psychicznego¹¹.

Każdemu z nas przydarzyły się momenty, w których wolelibyśmy „nie wiedzieć”, szczególnie jeżeli wiedza wywoływała nieprzyjemne konsekwencje. Szczególnie ciekawie zagadnienie to prezentuje się w kontekście zawodu prawnika ... i żołnierza. W pierwszym przypadku, brak pewnych informacji może ułatwić podjęcie istotnych strategicznych kroków służących interesom klienta i dążących do wygranej, bez względu na moralne wątpliwości profesjonalnego pełnomocnika. Wbrew pozorom co do pełnej świadomości skutecznego kłamcy, to osoby najmniej świadome własnej nieszczerości zwodzą najskuteczniej. Łączy się to z takimi pojęciami jak biologia kłamstwa, paradoks *free riding* czy stosowanie podwójnych standardów¹², które są faworyzowane przez naturę ze względu na ich skuteczność. W drugim przypadku, żołnierz, który zredukuje przeciwnika do pewnej konstrukcji słownej, pozbawiając go ludzkiego czynnika, będzie w stanie pozbawić go życia, a następnie zachować równowagę psychiczną. Myślenie o przeciwnikach w kategoriach rzeczy („cele”), a nie ludzi, pozwala przewyciężyć głęboki wewnętrzny opór przez zabijaniem innych. To właśnie na tym ostatnim opiera się doktryna humanitaryzmu w międzynarodowym prawie konfliktów zbrojnych. Nie chodzi tutaj o całkowity zakaz zabijania, a o wyeliminowanie zbędnego i nadmiernego cierpienia w procesie zabijania. W konsekwencji, ludzie wciąż są zabijani, jednak sposób w jaki robią to kombatanci nie wywołuje kontrowersji natury prawnej czy moralnej, a zatem psychologiczny rachunek wychodzi na plus.

Pozytywne znaczenie sztuki samooszukiwania się można zatem sprowadzić do wyłączenia możliwości dotarcia do samowiedzy w sytuacjach stresowych, kiedy samoświadomość może okazać się problemem. Co więcej, postępująca robotyzacja sztuki walki połączona z coraz większym oddaleniem żołnierzy od rzeczywistego pola walki, ułatwia pogodzenie się z faktem, iż *de facto* nadal zabijamy ludzi. Zgodnie z paradoksem wagonika, oddalenie od faktycznego czynu, brak bezpośredniego kontaktu wzrokowego czy powołanie się na wybranie *mniejszego zła* pozwala na łatwiejsze *pociągnięcie za dźwignię*. Tak samo, posługując się zdobyczami technologii oddzielamy się murem nowoczesnych sprzętów od intymnego aktu zabijania. Z jednej strony, wzmacnia to nasze poczucie bezpieczeń-

11 *Ibid*, s.182.

12 *Ibid*, s.186.

stwa, z drugiej, ułatwia podjęcie decyzji o ataku. W rezultacie zbliżamy się do sedna problemu jakim jest mentalność legalnego zabójcy – kombatan-ta, którego świadomość jest kształtowana zarówno przez dogmaty prawa wojny, z zasadą humanitaryzmu na czele, jak i dyskurs polityczny zachęcający do poświęcania swego życia, ale i co ważniejsze w wypadku przeżycia służby – sumienia, na rzecz toczenia walki i wygrania wojny.

„[PROPAGANDA] NIE MOŻE OŚMIESZAĆ WROGA, MUSI GO DEMONIZOWAĆ BY NA REALNĄ KONFRONTACJĘ Z NIM BYĆ PSYCHICZNIE PRZYGOTOWANYM.” /
A. HITLER/

David Hume twierdził, że wszyscy jesteśmy zwykle przychylniej nastawieni do osób, które w czymś nas przypominają¹³. W rozpoznaniu człowieczeństwa szczególne znaczenie ma jeśli uda nam się nawiązać kontakt wzrokowy lub dostrzec rysy twarzy drugiej osoby. Podobnie jak we wcześniej wspomnianych pamiętnikach wojennych, żołnierze mają większy problem z zabiciem nagiego a przez to śmiesznego, ale i bezbronnego żołnierza. Lub żołnierza, który właśnie zapalił papierosa wywołując tym samym empatię snajpera - palacza odwlekającego *neutralizację celu* o jednego papierosa, z nadzieją na to, iż w międzyczasie cel zniknie mu z pola widzenia¹⁴. Ciekawym poglądem jest również stopniowalność człowieczeństwa, która zakłada iż im bardziej cel ma człekotwórczy kształt tym trudniej jest nam go zabić (np. jagnię vs. homar). O wiele łatwiej jest również strzelić w plecy lub do czegoś co nie ma twarzy, gdyż wtedy zbijamy „*cel, a nie człowieka*”. Podobnie sprawa ma się z „*zabójczymi robotami*” (ang. *killer robots*), gdzie fikcyjna postać Robocopa wywołuje większy lęk niż kubiczny kształt robota - platformy transportującej karabin maszynowy.

Powyższą prawdę, w sposób mniej lub bardziej wyrafinowany, wykorzystują przywódcy zagrzewający swoje wojska i narody do walki. Zdoby-cie „*rzędu dusz i serc*” jest jedynie kwestią czasu jeśli okaże się, że synowie narodu walczą z zarazą, bestiami i zwierzętami zagrażającymi pokojowi i bezpieczeństwu ludzi. By żołnierze, jak i wspierające ich z ojczyzny społeczeństwa, przestali widzieć we wrogu człowieka, a zatem by wzmocnić ich mechanizm samooszukiwania, propaganda wojenna odwołuje się do takich uczuć jak strach, wstręt i pogarda, które zwalniają zahamowania do zabijania *nie-ludzi*. Nasz wróg jest okrutny, niegodziwy i podły, a my jeste-

13 D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s.397.

14 M. Walzer, *op.cit.* ss. 215-217.

śmy stroną sprawiedliwą i miłosierną. Granie na tych opozycjach aktywuje moduł mózgu odpowiedzialny za odróżnianie naszej grupy (gatunku) od innych, których zabicie staje się w rezultacie łatwiejsze.

Stosowanie uwłaczających określeń wroga skutecznie kreuje psychologiczny dystans ułatwiający stosowanie przemocy. Podążając za tym rozumowaniem należy opisać sposoby dehumanizacji przeciwnika, spośród których na szczególną uwagę zasługuje bestializacja i demonizacja wroga. Skoro łatwiej przychodzi nam zabijanie *nie-ludzi*, to nie powinny dziwić nas często spotykane epitety odnoszące się do walki z „brudasami”, „turbaniarzami” czy „wielbłądziarzami”. W tym przypadku pozbawiamy danych grup prawa od pełnego człowieczeństwa (a zatem ochrony wynikającej z międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka), sprawiając iż stają się nam kompletnie obojętni moralnie.

Jeśli dodamy do tego uczucie wstrętu, nienawiści czy niezrozumiałej obawy mamy do czynienia z demonizacją wroga. Koncepcja zła znajduje swój wyraz w określeniach jak „podludzie”, „potwory” czy „demony”, które zawierają w sobie nieludzki pierwiastek milcząco dający motywację do agresji i zlikwidowania przyczajonego zła. Żołnierze oszukując samych siebie, przyjmują, iż wróg tak naprawdę tylko wygląda jak człowiek, a w rzeczywistości nim nie jest. Szczególnie ilustracyjne są plakaty wojenne opisane przez D. Livingstone Smith’a, przedstawiające wrogów jako drapieżników. Plakat z czasów wojny secesyjnej, gdzie skonfederowane stany przedstawione są w formie gigantycznego dziewięciogłowego węża. Sowiecki plakat z czasów zimnej wojny, przedstawiający grzyba atomowego w kształcie drapieżnej bestii z rozdziawionym pyskiem i ogromnymi kłami. Tajwańska kreskówka przedstawiająca Tajwan jako małego człowieczka, wokół którego pływa drapieżny rekin ucieleśniający Chiny. Obrazowanie jednostek ludzkich w tradycyjny sposób może wywoływać różnorakie reakcje, niekoniecznie agresywne. Natomiast wizje drapieżników uruchamiają w naszych mózgach moduł „walcz albo uciekaj”, dlatego też użycie ich w ramach propagandy wojennej jest bardzo skuteczne. Zło symbolizuje postać obdarzoną zarówno ludzkimi jak i nieludzkimi cechami – pobudzając w nas uczucie strachu, wstrętu i zagrożenia.

W tym kontekście, ciekawym jest zestawienie epitetów jakimi obdarzeni zostali wybrani dyktatorzy czy liderzy państw: Wilhelm II opisywany był jako „dzikie zwierzę”, „bestia z Berlina” i „wściekły pies Europy”, A. Hitler był „bestią z Berlina”, S. Husajn „bestią z Bagdadu” a M. Kaddafi

„wściekłym psem Bliskiego Wschodu”¹⁵. Również premier Izraela M. Begin, określił Palestyńczyków jako „*bestie chodzące na dwóch nogach*”. Oczywiście jednym z najbardziej obfitych źródeł podobnej propagandy są broszury z nazistowskich Niemiec rozwijające język nienawiści wobec Żydów: „*Żyd co prawda wygląda jak człowiek [...] ale pod względem duchowym plasuje się niżej niż zwierzęta. Umysłem tych istot rządzi chaos, nieokiełznana żądza niszczenia, prymitywne pragnienia – po prostu niedające się z niczym porównać zło*” (broszura SS)¹⁶.

W błędzie jest ten, który myśli, że tego typu sformułowania to już historia. Przy okazji rozwoju wojny z terrorem, mieliśmy okazję obserwować powstawanie nowego katalogu określeń dehumanizujących przeciwnika. Zatem meczety i domy modlitwy stały się „*wylęgarnią dla terrorystów, których należy wykurzyć z kryjówek i ścigać jak zwierzęta*”, a sama wojna miała na celu „*pozbycie się wszystkich węży, poprzez wysuszenie bagna*”¹⁷. Wydaje się również, iż demonizowanie wroga staje się łatwiejsze w międzynarodowych konfliktach zbrojnych ze względu na różnice w wyglądzie fizycznym.

Wyłączenie modułu człekotwórczego jest możliwe również poprzez odniesienie się do tradycji polowań i satysfakcji z łupów i zdobyczy wojennych. Użycie języka polowania pozwalało na dehumanizację przeciwnika poprzez wyróżnianie poszczególnych *gatunków łowieckich* według kryterium narodowości. Dla Amerykanów i Brytyjczyków Japończycy byli „*małpami*”, „*gorylami*”, „*lisami*”, „*dzikami*” i „*wściekłymi psami*”, a dla tych ostatnich wrogowie byli „*dzikimi bestiami*”. Bardziej ogólnie, Australijczycy „*wybijali kangury kryjące się po krzakach*”, Amerykanie i Brytyjczycy strzelali do „*ludzkich królików*” i ptactwa (szczególnie upodobali sobie „*kaczki*”, „*indyki*” i „*przepiórki*”). Bardzo wymownymi są również określenia odnoszące się do ludzkich trofeów. Japończycy podczas walk w Nankinie traktowali swoje ofiary jako łupy, pisząc w pamiętnikach: „*Dopóki ją gwałciliśmy, była dla nas jeszcze kobietą, ale gdy ją zabiliśmy, to było jak zarzynanie świni*”, Amerykanie w czasie wojny w Wietnamie nosili jednoznaczne myśliwskie naszywki „*Viet Cong Hunting Club*”, a same walki określane były „*polowaniem na jelenie*”¹⁸. W takich sytuacjach żołnierze

15 D. Livingstone Smith, *op.cit.*, s. 277.

16 *Ibid.* 277.

17 A. Evans-Pritchard, *US asks NATO for help in „draining the swamp” of global terrorism*, „Telegraph”, 21.09.2001.

18 Również film wojenny „The Deer Hunter” rez. M. Cimino (1978), D. Livingstone Smith, *op.cit.*, ss. 286-287.

zamieniali się w myśliwych podążających za instynktem zabójcy, a zatem posłusznie wypełniających rozkazy.

Część powyżej przywołanych przykładów pochodzi z potocznego słownika żołnierzy dyskutujących w oddziałach czy mensach, jednak o wiele bardziej istotnym z naszego punktu widzenia jest fakt, iż słownictwo to wyszło z, lub weszło do, słowników polityków odpowiedzialnych za sukces danej interwencji zbrojnej. Dyskursywne zwiększanie dystansu, a zarazem zmniejszanie wewnętrznego oporu przed zabijaniem, było i nadal stanowi żywe podłoże do nadużyć, które w przestrzeni wojennej mogą skutkować masakrami ludności cywilnej, a nawet ludobójstwem. W czasach pokoju, podobne słownictwo jest o wiele bardziej zakamuflowane pod językiem nietolerancji czy mową nienawiści. W każdym z przypadków, zintensyfikowane przez wszechobecne media, oddziałuje w istotny sposób na świadomość i sumienie społeczeństwa. W tym kontekście, można również odnotować pewne zagrożenie dla interpretacji Klauzuli Martensa powołującej się na „wymogi sumienia społeczeństwa” w przypadku gdy sumienie danego społeczeństwa uformowane jest pod rządami dyktatora¹⁹.

W końcu, pozostaje jeszcze jedna szczególnie nieprzyjemna forma dehumanizacji – użycie epitetów zrównujących ludzi z robactwem, zakażeniem i wirusem. Niebezpieczne i trudne do zwalczania ze względu na swój rozmiar, ilość i brak możliwości dostrzeżenia gołym okiem, potęgują poczucie wstrętu, ohydy w większym stopniu niż duże drapieżniki, których atak niekoniecznie jest dla nas zaskoczeniem. Ponadto, zazwyczaj jedynym skutecznym sposobem pozbycia się podobnych pasożytów jest totalna eksterminacja i wybicie każdej bakterii, która mogłaby na nowo wywołać chorobę lub zakażenie. Według Hitlera, odkrycie „wirusa żydowskości” było przełomowym wydarzeniem dla ludzkości, która w końcu mogła się przed nim ochronić. „Sposobu leczenia” tego „wirusa” nie trzeba chyba nikomu przypominać. Podobna retoryka jest o tyle skuteczna, iż do dzisiaj medycyna nie jest w stanie poradzić sobie z epidemiami wywołanymi przez AIDS, malarię czy wirus Ebola. Te koszmarnie stworzonka, stanowiące potencjalną broń biologiczną są wyjątkowo niehumanitarne ze względu na sposób rozpowszechniania, śmiertelność i brak środków zaradczych. Ewolucyjna historia wstrętu, opisana przez Williama Millera

19 T. Meron, *The Martens Clause, Principles of Humanity, and Dictates of Public Conscience*, „The American Journal of International Law”, Vol. 94, No. 1 (Jan., 2000), ss. 78-89.

w „*Anatomy of Disgust*”²⁰ uświadamia nam dlaczego język przepełniony odniesieniami do pasożytów i robactwa sprawdza się w psychologii wojny. Aktywuje on naturalną reakcję obronną naszego systemu immunologicznego, a w konsekwencji pobudza moduł przeciwwarazeniowy oraz wzmacnia manifestację powszechnego strachu przed śmiercią. Powyższe struktury poznawcze umożliwiają pełną dehumanizację wroga w czasie wojny. Poza przypadkami ataków na „*wirusa żydowskości*” czy „*nieczystych muzułmanów*”, podobna retoryka pojawiała się często w kontekście kolonizacji nowych lądów, kiedy wzywano do nieokazywania litości Indianom stwierdzając, że „*z larwy wykluwa się wesz*”.

Pasożyty i choroby kojarzą się z pewnego rodzaju nieczystością, i tak też Japończycy w II wojnie światowej byli wyzywani od „*szczurów złapanych w pułapkę*”, a żołnierze *marines* powołani do „*gigantycznego zadania dezynsekcji*”²¹ walczyli w hełmach z napisem „*tepicieł gryzoni*”²². Ofiary reżimu Czerwonych Khmerów w Kambodży były nazywane „*mikrobami*” i „*szkodnikami*”, kiedy to partia Pol Pota była „*braterstwem czystych*”²³. Ludobójstwo Tutsi, którzy byli dla Hutu „*jak karaluchy*”, odbywało się pod hasłem „*wielkiego sprzątnia*”²⁴. Unieczystwiona w 2004 roku Faludża stanowiła natomiast „*gniazdo szczurów*” i „*ognisko raka*”, a jak wszyscy wiemy całego raka należy wyciąć. Ujęcie przeciwnika w kategorii brudu, zakażenia i zepsucia, uzasadnia przeprowadzenie totalnego sprzątnia, a słowo „*czystka etniczna*” jest tego najlepszym przykładem.

Powyższe przykłady i rozważania o modułach aktywowanych w mechanizmach dehumanizacji wroga, w sposób kompleksowy przedstawiają strategiczny cel propagandy wojskowej - złamanie psychiki żołnierza, usunięcie barier przez zabijaniem i podanie powodów dla których jego działania nie tylko będą uzasadnione, ale i pożądane. Zafałszowany obraz „*innego*” funkcjonuje w oficjalnym języku przywódców, ale równocześnie, jego o wiele łagodniejszą wersję, nie wzbudzającą tyle emocji (bo politycznie poprawną) można odnaleźć w przepisach regulujących działania zbrojne (cel wojskowy, kombatant, przeciwnik).

20 W.I. Miller, *Anatomy of Disgust*, Harvard University Press, Cambridge 1997, ss.158-159.

21 J.W. Dower, *War Without Mercy: Race and Power in the Pacific War*, New York, 1986, s. 91.

22 *Ibid*, ss. 91-92.

23 B. Kierman, *Twentieth -century genocides: Underlying ideological themes from Armenia to East Timor* [w:] R. Gellately, B. Kierman (red.), *The Specter of Genocide: Mass Murder in Historical Perspective*, Cambridge University Press, 2003, s. 33.

24 *Ibid*, s.33.

ZAKOŃCZENIE

Celem niniejszego eseju była refleksja nad korelacją między normatywnymi założeniami prawa humanitarnego, które w samej nazwie odwołuje się do „człowieczeństwa” z propagandą wojenną antagonistyzującą „człowieczeństwo” każdej ze stron konfliktu. Jak w takiej przestrzeni ma kształtować się świadomość pojedynczego żołnierza znajdującego się na końcu łańcucha rozkazów i bezpośrednio biorącego udział w intymnym akcie zabijania? Być może właśnie w tego typu manipulacjach językowych należy doszukiwać się źródła, często podnoszonego braku skuteczności lub odrealnienia międzynarodowego prawa humanitarnego. Wszak teatr wojenny przepełniony jest nienawiścią słowną i fizyczną. Nie mniej jednak, należy zaznaczyć, iż istnieje zasadnicza różnica między treningiem wojskowym mającym na celu wypracowanie u żołnierza poczucia lojalności, posłuszeństwa, jednocześnie uwzględniającym prawo do odmowy wykonania rozkazu rażąco naruszającego prawo, a propagandą wojskową wzywającą do nienawiści na wszelkie możliwe sposoby, w celu dokonania poważnych naruszeń konwencji wojennych. Nie bez przyczyny zasada humanitaryzmu nie zakazuje zadawania jakichkolwiek obrażeń, a nawet śmierci, zastrzegając, iż celem nie jest całkowita eksterminacja przeciwnika, a jedynie wyeliminowanie go z gry na czas wojny. W czasie konfliktu zbrojnego, zabijanie jest prawnie usankcjonowane i musi być zgodne z zasadą humanitaryzmu, proporcjonalności, ostrożności i rozróżniania.

Niestety, w kontekście języka dehumanizacji i unicestwienia barier psychologicznych zabraniających nam pozbawiać innych życia, zakaz zakazywania nadmiernego cierpienia staje się bezwartościowy. Jeżeli żołnierz nie rozpoznaje w swoim przeciwniku drugiego człowieka, lecz traktuje swoją służbę jak polowanie, wielkie sprzątanie czy walkę z demonami, pojęcia nadmierności i cierpienia stają się dla niego irrelevantne. Nie pozostawia to miejsca na odruchy człowieczeństwa, na które powołuje się międzynarodowe prawo humanitarne odwołując się do zasady ostrożności, zakazu powodowania nadmiernego cierpienia oraz stosowania wymogów sumienia. W jasny sposób wysiłki Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża oraz wszystkich podmiotów zmierzających do ograniczenia cierpień ofiar wojny, zostają unicestwione poprzez podobne doktryny oparte na nienawiści i totalitarystycznych ideologiach, słusznie potępianych na arenie międzynarodowej.

Powyższe rozważania zasługują na uwagę, jeszcze z jednego powodu – postępującej dehumanizacji wojny spowodowanej przepełnieniem pola walki przez maszyny. Z jednej strony, odpada dylemat „zabicia” maszyny, do której nie możemy zastosować takich pojęć jak cierpienie, empatia czy świadomość. Z drugiej strony, dokładnie z tych samych przyczyn powstaje nowe pytanie: co zrobić z maszynami zabijającymi ludzi? Oczywiście robotyzacja na wielką skalę oraz zastosowanie pełnej autonomii systemów bojowych wspieranych przez sztuczną inteligencję, jest nadal pieśnią przyszłości, ale bardzo wyraźnie należy podkreślić, że nie jest to już jedynie kwestia science - fiction. Stopniowe oddalanie człowieka od aktu zabijania aktualizuje przywołany na początku cytat z „Dyktatora” opracowany na kanwach doświadczeń II wojny światowej. Podobnie dzisiaj, sto lat później, w obliczu współczesnych zagrożeń, których źródła leżą jednak u tych samych podstawowych żądz i instynktów, należy mieć w pamięci, iż ludzkość nadal bardziej od robotów i maszyn potrzebuje życzliwości, łaskawości i współodczuwania.

BIBLIOGRAFIA

1. Dower, J.W., *War Without Mercy: Race and Power in the Pacific War*, New York, 1986.
2. Evans-Pritchard, A., *US asks NATO for help in ,draining the swamp’ of global terrorism*, „Telegraph”, 21.09.2001.
3. Gellately, B. Kierman (red.), *The Specter of Genocide: Mass Murder in Historical Perspective*, Cambridge University Press, 2003.
4. Gellhorn, M., *The Face of War*, „New York:Atlantic Monthly Press”, 1988.
5. Hume, D., *Traktat o naturze ludzkiej*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005.
6. Kierman, B., *Twentieth -century genocides: Underlying ideologiach themes from Armenia to East Timor* [w:] R.
7. Livingstone Smith, D., *Najbardziej niebezpieczne ze zwierząt*, Wydawnictwo CiS, Warszawa – Stare Groszki, 2011.
8. Luban, D., *Human Rights Thinking and the Laws of War*, “Georgetown Law Faculty Publications and Other Works”, Paper 1474, 201.
9. Meron, T., *The Martens Clause, Principles of Humanity, and Dictates of Public Conscience*, „The American Journal of International Law”, Vol. 94, No. 1 (Jan., 2000).
10. Miller, W.I., *Anatomy of Disgust*, Harvard University Press, Cambridge 1997.

11. Twain, M., *Man's place in the animal world* [w:] *Collected Tales, Sketches, Speeches and Essays, 1891 – 1910*, New York: Library of America.
12. Walzer, M., *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

AKTY PRAWNE

13. I Protokół Dodatkowy do Konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (Protokół I) sporządzony w Genewie dnia 8 czerwca 1977 r. Dz.U. 1992 nr 41 poz. 175. Art.1 ust.2
14. Konwencje Genewskie o ochronie ofiar wojny z dnia 12 sierpnia 1949 roku (Dziennik Ustaw nr 38 poz.171).
15. Regulamin dotyczący praw i zwyczajów wojny lądowej (Regulamin haski z 1907 r.), Haga, 18 października 1907 r , Dz. U. z 1927r., nr 21, poz. 161.

KAJA KOWALCZEWSKA – doktorantka w Zakładzie Prawa Międzynarodowego Publicznego, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
kaja.kowalczevska@uj.edu.pl

Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego „Dylemat autonomicznych systemów bojowych w świetle zasad międzynarodowego prawa humanitarnego” o nr. 2014/13/N/HS5/01208 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki